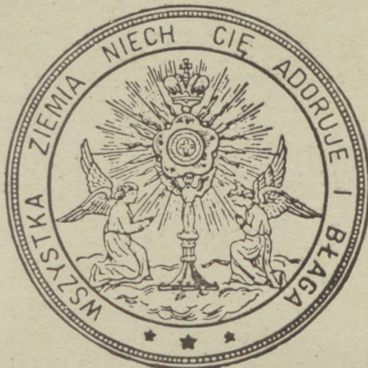
№ 18.
23 Kwietnia / 6 Maja
1909 r.



Rok III
Czwartek
1.

MARYAWITA

Czciciel PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Pismo Tygodniowe Ilustrowane
wraz z wychodzącym dwa razy na tydzień dodatkiem
„WIADOMOŚCI MARYAWICKIE."

Prenumerata wraz z przesyłką wynosi w kraju — rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1.
Zagranicą—rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 kop. 50, kwartalnie rb. 1 kop. 25.
Cena pojedynczego numeru kop. 10.

Dochód czysty z pisma obracać się będzie na cele oświaty ludowej.

Adres Redakcyi i Administracyi Tygodnika „MARYAWITA"
Łódź, ul. Franciszkańska № 27. *Telefonu* № 12-73.

Redaktor i wydawca ks. JAN KOWALSKI, Maryawita.

Rok III. 1909



№ 18. Czwartek, 6 Maja.

MARYAWITA

Czciciel PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

DOWODY ISTNIENIA PANA BOGA.

Fakt objawienia świadczy o istnieniu Pana Boga.

(C. d.)

Jeśli ten cel Objawienia ma być osiągnięty, musi ono zawierać w sobie siłę i udzielać jej człowiekowi, aby mógł wskazane przezeń zadanie wypełnić. Objawienie jest prawem prawdy i łaski. Możliwość udzielenia takowych nie może być zaprzeczona, o ile wogóle oddziaływanie Boga na człowieka za możliwe jest uważane. A któżby o tem oddziaływaniu wątpił, skoro doświadczenie życiowe poucza nas, jak wielki wpływ ludzie przez naukę i przykład wywierać wzajemnie na siebie mogą? Skoro w całej przyrodzie działają siły przyciągania i odpychania, dlaczegoż w życiu duchownem nie miałoby być zetknięcia pomiędzy pierwiastkiem absolutnym i względnym, pomiędzy Duchem Twórczym i stworzonym? Wysławiamy genialne twory poetów i artystów, jako dary Boże, ponieważ wznoszą się wysoko ponad zwykły poziom duchowy. Czyż dzieła moralne, dzieła cnoty i heroizmu niżej mają być postawione, mniej mają być godne wpływów i oddziaływań Bożych? Prawda, że zestawienie to nie należy brać w całej ścisłości: działanie łaski Bożej inaczej i głębiej musi być pojmowane. Atoli jeżeli dusza ludzka jest tchnieniem ust Bożych, to tchnienie owo zdolne jest też oczyścić duszę zbrukaną, umocnić słabą, naprowadzić na drogę prawdziwą i oświecić zbłąkaną. Już w Starym Testamencie spotykamy podobne działania łaski Bożej. Ci, co są sprawiedliwi między nimi, o ile wyżej stoją od tych, co w świecie pogańskim za świętych są poczytywani. Wiara ich, ufność w Bogu i nadzieja, wśród trudnych i ciężkich warunków życia świadczy o działaniu w nich siły wznoszącej się ponad przyrodzoność. Niewzruszona nadzieja na przyobiecanego Zbawcę, była głównem źródłem owej siły,

która w ich wierze i cnocie się ujawniła. A przez wiarę usprawiedliwieni zostali.

Przez Mojżesza prawo zostało dane, przez Chrystusa łaska i prawda. A jakież owoce wydała łaska? Nawet w stosunku do Starego Testamentu stała się ona nową szatą, którą uczniowie Chrystusowi przyodziali, nowem winem, które nie mogło się pomieścić w starych miechach. Patrzmy, jak wszystko odnowiono! Przenośnia o nowym i starym człowieku uprzytomniała nietylko świeżo nawróconym z pogan chrześcijanom różnicę, pomiędzy stanem przed nawróceniem i po niem, ale i obecnie może nam uprzytomnić ujawniające się w szeregu stuleci błogosławieństwa, które chrześcijaństwo zlewa na swych wyznawców, dając im siłę i powagę nad ludami pogańskimi. Bez chrześcijaństwa cała ludzkość zagrożonaby była duchowym i fizycznym upadkiem. Tylko przez siłę Bożą w nauce Chrystusa i Sakramentach zawartą, stało się możliwem podnieść na wyżyny ducha, pogrążonych w martwej literze Zakonu Żydów i upadłych moralnie pogan starożytnych. Na tem polega zwycięstwo Chrześcijaństwa. Mamy tutaj dowód, że ludzka kultura i ludzkie życie umysłowe bez Tej siły Bożej, podanej bezpośrednio przez Boga, ostaćby się nie mogły.

Rodzaje Objawienia.

Sposób oddziaływania Objawienia określony być może nie tyle przez teoretyczne refleksye, ile przez rozważanie rzeczywistości historycznej. Skoro bowiem podobało się mądrości Bożej objawić rodzajowi ludzkiemu wiekuiste swe wyroki na drodze nadprzyrodzonej, to jedynie z samego tego faktu, sposób Objawienia może być rozpoznany. Na czele wszelkich objawień Bożych widzimy stworzenie jako praobjawienie, jako objawienie przyrodzone, będące wstępem do wszelkich innych objawień. Jeśli czynność twórcza Boga nie może być uważana za wyczerpaną, ponieważ zachowanie stworzenia i kierownictwo niem każe przypuszczać Opatrzność Bożą, więc Objawienie może być poczytywane niejako za dalszy ciąg stworzenia człowieka, albowiem przez cudowne i nadzwyczajne oddziaływanie swoje Bóg o wiele doskonalsze przeprowadza cele swe wtedy, kiedy zaopatruje człowieka w środki osiągnięcia tych celów. Nie może tu tedy zachodzić przeciwieństwo pomiędzy Objawieniem i stworzeniem; to ostatnie nie może być zniesione przez tamto; owszem objawienie jest uzupełnieniem stworzenia i jego poświęceniem. Działalność objawienia jest udoskonalająca, ponieważ przez nie człowiek powraca do pierwotnego doskonałego stanu, w którym został stworzony.

Z tego stosunku Objawienia do stworzenia wynika, że wszelka działalność Objawienia stosuje się do natury stworzonego ducha ludzkiego, zarówno do natury indywidualnego ducha, każdego człowieka (Objawienie bezpośrednie), jako też do natury ducha działającego w całym rodzaju ludzkim i wiedzionego przez cały szereg pokoleń do właściwych mu przeznaczeń (Objawienie pośrednie). Dla jednego i dla drugiego toż samo jest prawo stopniowego rozwoju i postępu. Dlatego też działalność Objawienia różnymi czasy i u różnych ludów rozmaicie się ujawnia. Nie może się ona obejść całkiem bez środków zewnętrznych, chociaż te w początkach zawsze potrzebniejsze są, aniżeli w dalszym rozwoju. Postępuje ona zawsze od strony zewnętrznej do wewnętrznej i do pojęcia ludzkiego się zniża.

Tak w poszczególnych faktach, jak i w całości Objawienia okazuje się ona przewodnikiem Bożym, który ludzkość ku coraz wyższym wznosi sferom i coraz bardziej zbliża ją do jej celów istotnych. Jednostronne jest wprawdzie, co mówi Lessing: „czem wychowanie dla poszczególnego człowieka, tem Objawienie dla całego rodzaju ludzkiego,“ niemniej przeto moment ten w stosunku człowieka do nadprzyrodzonych jego celów musi też być uwzględniony w dziejach Objawienia. Prorocy nieraz w samotności i rozmyślaniu przygotowywali się na działanie Słowa Bożego. Nawet przy poszczególnych dzia-

łaniach Objawienia potrzeba było odpowiednich przygotowań i wielkich wysiłków ducha. Działanie Objawienia odczuwane jest jako siła potężna. Dłoń Boża ciężko niekiedy spada na proroków i przemożnie w nich działa. [1]) „Jeśli Święci z wielkim wysiłkiem ducha starali się prawdę osiągnąć, to czyż owoce, zdobyte przez ich pracę duchową, nie wymagają też z naszej strony odpowiedniego wysiłku. [2]) I lud cały przygotowywać się musiał, aby usłyszeć głos prawdy Bożej i prawa Bożego. Opatrzność stopniowo wychowywała ludy i usposobiała je do zrozumienia oznajmionych przez jego organy objawień. Działalność Boża i ludzka przenikają się nawzajem.

Objawienie Boże udzielane bywa przez działanie na różne władze ducha ludzkiego (wyobrażenie, obraz, idea) i wymaga biernego przynajmniej usposobienia do przyjęcia go. Posługuje się wyobrażeniami indywidualnemi i przystosowanemi do historycznych warunków epoki (np: zwierzęta i motywy będące ozdobą przybytku, Cherubiny u Ezechiela). Często bierze swoją formę z bezpośredniego otoczenia życiowego, w którem przebywa prorok. I Objawienie wewnętrzne może być uskutecznione przy współdziałaniu formy obrazowej, gdy w widzeniach i obrazach sennych przyszłe zdarzenia zostają oznajmione. Daje się to widzieć szczególniej w proroctwach wziętych w ścisłem znaczeniu, a także w apokaliptyce.

Sny u wszystkich ludów starożytnych uchodziły za coś Boskiego i dzisiaj przypisywane jest im nieraz to znaczenie u ludów pierwotnych. W Grecyi starożytnej zdarzały się nieraz sny w świątyniach, podczas których uznawano działałanie natchnień Bożych. I w Starym Testamencie spotykamy sny, podawane jako środki objawienia woli Bożej, ale zdarzają się tu stosunkowo rzadko i zawsze

[1]) Mich. 3, 8; Ez. 1. 3; 3, 22; 8, 3; 11, 24 Por. Iz. 8. 11; Jer. 15, 17.

[2]) Św. Bazyli. Comm. od I s. c. 7.

u ludzi, nie będących zwykle głosicielami objawień. Sen uznawany jest w Starym Testamencie za najniższy rodzaj Objawienia. [1])

Do stanu marzeń zbliża się, niekiedy nadnaturalny stan kontemplacyi ekstatycznej. Teologia mistyczna uznaje widzenia proroków, jako środek zasadniczy, przez który objawienie jest im oznajmione [2]) w odróżnieniu od łaski przez którą wiara zwykłym ludziom bywa udzielona. To rozróżnienie uzasadnione jest przez podania samych proroków i Apostołów, nie należy jednak poczytywać je za wyłączne. Pamiętać trzeba, że u ludzi Wschodu nieraz i wewnętrzne stany symbolizowane bywają na wewnątrz. Gdy prorok mówi: tak rzecze Pan—nie należy stąd wnosić, że Bóg objawił mu się w widzeniu. Takie widzenie, o ile istotnie się zdarzało, rzadkie tylko być mogło. Nawet u Mojżesza, oraz w opisie ekstazy św. Pawła nie koniecznie trzeba przypuszczać ukazywanie się rzeczywistych widzeń. Wiadomo, że u starożytnych utożsamiane bywają często pojęcia—poeta i jasnowidzący. Podobnie, jak w Starym Testamencie i w Wedach poetą jest ten, który widzi.

Filo, Józef, apologeci i Ojcowie Kościoła podawali nieraz proroków i wszystkich w ogóle pośredników Objawienia Starotestamentowego za organy Boże w ścisłem znaczeniu, którymi Duch św. posługiwał się, jako narzędziami muzycznemi, aby nam prawdy Boże oznajmić, ale jednostronnie i powierzchownie pojmowali oni istotę widzeń u proroków. Uważali zwłaszcza Objawienie głównie ze względu na jego formę i wierzyli, że prorocy skoro otrzymywali Objawienie, niekoniecznie byli w stanie podniosłości duchowej, lecz koniecznie musieli być w stanie absolutnej bierności. I w starożytności entuzyazm poczytywany był za stan nienormalny, poza obrębem racyonalnym

[1]) 1 Mojż. 15, 12; 20, 3; 28, 12; 31, 11, 24; 37, 5; Ez. 2, 2; Dan. 2, 19. 28.

[2]) Am. 1, 1; Is. 2. 1; Hab. 1, 1. 1.

występujący, ale nie łączono z nim pojęcia zupełnej bezwiedności. Widzącemu nie przypisywano działalności twórczej, ale uznawano w nim działalność odbiorczą. Widzący byli wybranymi z pośród ludu. Łączyli oni w sobie różne bardzo właściwości: wrażliwość, która człowieka wprawia w zapał ekstatyczny, a zarazem jasność i bystrość w odtwarzaniu, odgadnięciu znaków Bożych, marzycielskie uniesienia i trzeźwy rozum, wychodzenie z siebie i władanie sobą.

Plato odróżnia ekstatycznego wróżbitę od proroka, który jest wykładaczem wróżbiarskiej wyroczni. W Delfach prorok jest tłomaczem Pytyi. Septuaginta używa dla oznaczenia prawdziwych proroctw: προφητεύω; dla fałszywych, μάντις, μαντεύομαι, μαντεία. Prorok pierwotnie nie znaczy: przepowiadający, wróżący, lecz raczej wypowiadający to, czem Duch Boży go natchnął, a warunkiem po temu jest właśnie świadomość i rozwaga. Natomiast u Filona prorok jest tłomaczem Boga, wyprowadzającym na zewnątrz to, co mu jest wewnętrznie objawione w stanie ekstazy, w której świadomość zupełnie ustępuje, tak iż człowiek staje się nieomal bezwłasnowolnym organem Boga. Najstarsi Ojcowie poszli w tym względzie za Filonem.

Skoro jednak montaniści w kierunku tym doszli do najwyższej przesady i za natchnienia prawdy Bożej poczytywali ekstazę posuniętą, aż do utraty świadomości, wtedy Ojcowie od czasów Orygenesa wystąpili przeciw takim krańcowym poglądom i wyższe oświecenie proroków, wzniesienie ich ponad siły przyrodzone, nie zaś stan bezświadomy, poczytywali za znamię Ducha Bożego. Na tem właśnie polega różnica pomiędzy ekstazą proroczą i pogańskiem szaleństwem. W tym ostatnim stanie mamy pewnego rodzaju sztucznie wzbudzony obłęd, któremu towarzyszą konwulsye i inne podobne objawy fizyologiczne, w stanie ekstazy zaś mamy wprawdzie stłumienie czynności zmysłowej, ale równocześnie tem wyższe spotęgowanie działań ducha. Stan proroczy jest to stan głębokiego wniknięcia w siebie, skupienie ducha przy zupełnej przytomności jego władz, podobnie jak w modlitwie [1]) spowodowane jednak bezpośredniem działaniem Bożem.

Uświadomione natchnienie towarzyszyć zawsze musi stanom proroczym, ale nie koniecznie, zachodzi przytem dokładna znajomość treści natchnienia.

Lecz najwyższy i najpewniejszy sposób Objawienia dokonywa się przez słowo wewnętrzne, albowiem — jak mówi św. Augustyn—słowa w umyśle ludzkim zajmują pierwsze miejsce, jako środki uprzytomnienia myśli. Wszelkie innesposoby objawienia służą raczej do nadania wyrazistości objawieniom, które przez słowa zostały w duszy wypowiedziane, aniżeli do oznajmienia nowych prawd. Dopiero przez słowa i myśli w świetle objawień bezpośrednich, objawienia pośrednie obrazowe należycie się uświadamiają. Niekiedy sąd łączy się z obrazami, wtedy mamy tło nieokreślone, na którem występuje jasna i wyraźna myśl, odpowiadająca celowi objawienia. Bóg przemawiał do Mojżesza i proroków, przyobiecał Mojżeszowi, że wzbudzi Proroka, któremu w usta włoży swe słowa i ten oznajmi wszystko, co mu będzie polecone. [2]) Nakazuje Jahwe zabijać proroka, który w jego imieniu ośmiela się mówić, nie mając na to rozkazu. To też mówi św. Piotr „Duchem Świętym natchnieni mówili ludzie święci Boży.“ [3]) Dzięki temu natchnieniu prorocy i apostołowie mogli mówić słowa mądrości, nie mądrości tego świata, lecz mądrości Bożej, tajemnicy, która zakryta jest, którą Bóg przeznaczył przed wiekami ku chwale naszej. [4]) Tutaj też stosuje się szczególniej zdanie św. Augustyna: „Vetus testamentum in novo patet, novum in veteri latet,“ — „Stary testament ujawnia się w Nowym, Nowy ukrywa się w Starym.“ Nowy testament

---

[1]) Jer. 32, 16; 41, 4; Hab. 1; Dan. 9, 4.
[2]) 5 Mojż. 18, 18.
[3]) 2 Piotr. 1, 21.
[4]) 1 Kor. 2, 6.

jest Objawieniem najzupełniejszem przez Słowo, Logos. [1])

Od czasów Mojżesza Duch Boży jest niewidzialnym czynnikiem objawienia. U następców proroków spotykamy aniołów, jako pośredników objawienia. Ezechiel ogląda jeszcze Boga Samego, jednakże ma również anioła za tłomacza. [2]) Zacharyasz przestaje tylko z aniołami.

Nowszymi czasy zarówno ze strony wierzącego ontologizmu, jako też racyonalizmu zaprzeczano możliwości wszelkiego objawienia w ścisłem znaczeniu, tak zewnętrznego jak i wewnętrznego. Tylko duchowe, wewnętrzne Objawienia, czyli oświecenia Boże podmiotu religijnego mają wyjaśniać natchnienia. Widzenie i słyszenie w stanie ekstazy ma być nie czem innem, jak refleksyą wewnętrznego podniecenia u proroka. [3]) Forma wszelkich objawień proroczych ma należeć do psychologii. [4]) Natchnienie prorocze w wyobrażeniu hebrajskiem i w ogóle starożytnem nie jest—powiadają ontologiści, —jakimś stanem odrębnym zupełnie, gdyż w taki sposób od Boga pochodzi jak wszelki inny stan duchowy. Ale jakkolwiek przyznawalibyśmy pewne znaczenie oświeceniom duchowym usposobionych religijnie osobistości, dla utwierdzenia i oczyszczenia religijnych wyobrażeń, nie można ich jednak uznać za dostateczne do zapoczątkowania i utrzymania religii, jako zasadniczej instytucyi życia ludzkiego. Najmniej zaś w ten sposób daje się wyjaśniać początek religii absolutnej. Ta mogła być wprowadzona do dziedziny bytu ludzkiego jedynie przez historyczne samookreślenie się absolutnego przedmiotu religii. Chrześcijaństwo mogło się okazać absolutną, Boską instytucyą dla zbawienia całego rodzaju ludzkiego jedynie przez połączenie nieskończonego i skończonego pierwiastku.

Jeśli trudno wytłomaczyć jako własne natchnienie poetyckie czy wieszcze to, co nam przynoszą objawienia proroków, jeśli zawarte w nich głębokie uczucia religijne i naukę moralną z własnej przyrodzonej ich wiedzy niepodobna wyprowadzić, to takie tłomaczenie tem mniej do Chrystusa da się zastosować. Trzebaby przedewszystkiem wyjaśnić, jakim sposobem u proroków mogło się zrodzić przeczucie prawa porządku moralnego, uosobione w określonej osobistości, której konieczne zjawienie się tak wyraźnie sobie uświadamiali, tak ją widzieli, jako działającą w imieniu Boga, gdy analogiczne tym objawieniom pomysły greckich szkół filozoficznych, dopiero w dwa i pół stulecia wystąpiły i zawsze pozostały daleko poza natchnieniami proroków? Prorocy z właściwą sobie jasną świadomością moralną posiadali najwznioślejsze wyobrażenia o Bogu, powoływali się na objawioną sobie wolę Bożą i głosili ją opornym dla przyjęcia ich swym rodakom, niekiedy nawet z niebezpieczeństwem życia. Któż ośmieli się przedstawiać to zjawisko jako złudzenie, co do rodzaju natchnień Bożych? A cóż dopiero mówić o Chrystusie? Jak często i energicznie powołuje się On na posłannictwo, udzielone Mu przez Ojca, na swój synowski doń stosunek! Byłoby to zadawanie gwałtu całemu Pismu Świętemu, gdybyśmy to, co nam jest dane, jako niewątpliwe Objawienie sprowadzali tylko do znaczenia ogólnych wpływów Bożych, nie zaś specyalnych Bożych natchnień.

Widzimy więc, że samo pojęcie Objawienia najzupełniej odpowiada naturze ludzkiej i na swój sposób domaga się wiary w istnienie Pana Boga.

Lecz sam fakt istnienia proroctw i ich spełnienia się jest najlepszym dowodem, że są Objawienia Boże, które świadczą o istnieniu Pana Boga.

(C. d. n.)

[1]) Hebr. 1, 1.
[2]) Ezech. 40, 3.
[3]) Am. 7, 1.
[4]) Am. 1; Jer. 1, 11, 12.

Pismo Święte.

NOWY TESTAMENT.

Ewangelia według św. Mateusza.

Uwagi do rozdziału XVIII.

(C. d.)

Kto czyni dobrze w Imię Jezusa, ten zostaje z Nim w duchowem współuczestnictwie, i chociażby nie należał widomie do społeczności uczniów, zawsze i w tem odosobnieniu swojem pożytecznym jest pomocnikiem.

„Albowiem,“ dodaje, „ktobykolwiek wam dał ku piciu kubek wody w Imię moje, iżeście Chrystusowi, zaprawdę, powiadam wam, nie utraci swej zapłaty.“

Żaden dobry uczynek nie zginie i nie pójdzie w zapomnienie w Królestwie Chrystusowem; ale biada temu, ktoby maluczkim i słabym co złego uczynił!

— „Ktobykolwiek,“ mówi Jezus głosem groźnym, „zgorszył jednego z tych maluczkich, wierzących w Mię, lepiejby mu, iżby był uwiązan kamień młyński około szyi jego, i był wrzucon w morze.

„Biada światu dla zgorszenia! Albobowiem muszą́ć przyjść zgorszenia; a wszakże biada człowiekowi onemu, przez którego zgorszenie przychodzi.“

Dla tego Jezus żąda nieugiętej stałości w chronieniu się i w odrzucaniu tego wszystkiego, cokolwiek może dać powód do grzechu i zgorszenia:

— „Jeśliby ręka twoja gorszyła cię,“ mówi surowo i groźnie, „odetnij ją: lepiej jest tobie wnijść do żywota ułomnym, niż mając obie ręce, iść do piekła w ogień nieugaszony. A jeśli cię noga twoja gorszy, utnij ją: łepiej jest tobie wnijść chromym do żywota wiecznego, niż mając obie nogi, być wrzuconym do piekła ognia nieugaszonego; gdzie robak ich nie umiera, a ogień nie gaśnie.

„A jeśli cię oko twe gorszy, wyłup je: lepiej jest tobie wnijść jednookim do Królestwa Bożego, niż mając oba oczy, wrzuconym być do piekła ognistego; gdzie robak ich nie umiera, a ogień nie gaśnie.

„Albowiem każdy ogniem będzie posolon, a każda ofiara będzie solą posolona:“ to jest, jako sól zachowuje od zepsucia mięso ofiarne, nią posolone, tak dla odrzuconych solą będzie ogień, paląc ich, a zarazem zachowując, aby wiecznie byli upaleni.

Czuć w tych słowach Jezusa gniew dobroci. Mniej jest straszną sprawiedliwość, niż święta pomsta miłości. Popychać do złego słabych, maluczkich, nie mających obrony, jest to robota szatańska. Świat, w którym szatan panuje, wszystek żyje zgorszeniem, uciskiem, tyrańską samowolą. Dzieciątko ono, którego Jezus używa jakoby za żyjącą przypowieść, przedstawia wszystko człowieczeństwo, w ciemnocie i przesądach jego, które są słabością rozumu, i w chuciach i pożądliwościach jego, które są słabością woli, i w ogołoceniu i w niedostatkach jego, które są słabością życia. Wyzyskiwać taką nędzę, pogardzać nią, a zwłaszcza odwracać ją od Boga, który Sam jest prawdziwem, jedynem na nią lekarstwem, toć jest najwyższe, ostateczne zgorszenie. Jezus miał je przed oczyma; patrzał codzień na tę zbrodnię oburzającą: lud on galilejski, zwiedziony przez przełożonych swoich, przez Doktorów i uczonych w Piśmie, którzy powagą swoją, i nauką swoją, i groź-

bą, i podstępem, na wszelki sposób usiłują go odwrócić od Zbawiciela jego,—czyż to nie prawdziwe gorszenie maluczkich? Na ten widok, Boski gniew Jezusa jakoby z brzegów występuje.

— „Patrzcież,“ mówi, „abyście nie wzgardzali jednego z tych małych.“ Jest w nich moc nadziemska, która ich broni od każdego, ktoby ich chciał uciemiężyć. „Albowiem wam powiadam, iż Aniołowie ich zawsze widzą oblicze Ojca mego, który jest w niebiesiech.“

Nigdy jeszcze, ani przedtem, ani potem, charakter święty i prawa nietykalne maluczkich i słabych nie były tak żywo, tak rzewnie oznajmione, wywyższone, jak to w powyższych słowach czyni Jezus. W tym przedmiocie, nieustająca i niewyczerpana była wymowa Jego; wszystkie, jakie w Nim były, skarby miłosierdzia, i tkliwości, i litości, i miłości, tryskały z Serca Jego, jakby z żywego, nieprzebranego źródła, ile razy mówił o maluczkich.

— „Bo Syn Człowieczy,“ dodaje, „przyszedł,“ po to jedynie przyszedł, „aby zbawił, co było zginęło.“ Wszystek rodzaj ludzki przedstawia Mu się jako jedna, słaba, zbłąkana istota, którą przyszedł wspomódz i nawrócić.

— „Co się wam zda?“ mówił do uczniów swoich: „jeśliby kto miał sto owiec, a zabłądziłaby jedna z nich, aza nie opuszcza dziewięćdziesiąt i dziewięć na górach, i idzie szukać onej, która zabłądziła? A jeżeli mu się przyda znaleźć ją, zaprawdę powiadam wam, iż się z niej więcej weseli, niż z dziewięćdziesiąt dziewięciu, które nie zbłądziły.“

— W taki sposób niezmierzona dobroć Ojca znajdowała swój wyraz w myśli i w mowie Jezusa. Ojciec jest on dobry pasterz; nie chce, aby żadne ze stworzeń Jego zginęło, i dla odszukania ich posłał Syna swego na ziemię.

Prawdziwym i najpewniejszym znakiem dobroci jest darowanie uraz; — do tej cnoty pobudza Jezus uczniów swoich, gdy mówi:

— „Jeśliby zgrzeszył przeciwko tobie brat twój, idź a karz go między tobą a onym samym. Jeśli cię usłucha, pozyszczesz brata twego. Ale jeśli cię nie usłucha, weźmij z sobą jeszcze jednego albo dwu, aby w ustach dwu lub trzech świadków stanęło wszelkie słowo. A jeśliby ich nie usłuchał, powiedz Kościołowi, a jeśliby Kościoła nie usłuchał, niech ci będzie jako poganin i celnik. Zaprawdę powiadam wam, cobyściekolwiek związali na ziemi, będzie związane i na niebie; a cobyściekolwiek rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązano i na niebie.“

Jest to obowiązek miłości, szukać brata zbłąkanego, i nigdy się w tem szukaniu nie zrażać, ani nie ustawać, chyba się spotka z jawnie stanowczym, niezwyciężonym uporem. Kto się w nienawiści zatwardza, i z rozmyślną zawziętością nie chce zaprzestać lżenia i krzywdzenia bliźniego swego, ten sam siebie wyłącza z Kościoła, bo świadomie odpycha od siebie Ducha Bożego.

Ale za to, przeciwnie, dodaje Jezus, — „Gdyby się z was dwa zezwolili na ziemi, o wszelką rzecz, o którąby prosili, stanie się im od Ojca mego, który jest w niebiesiech. Albowiem, gdzie są dwa albo trzej zgromadzeni w Imię moje, tamem jest w pośrodku ich.“

Proste te słowa w krótkości swojej wyrażają samąż istotę dzieła Jezusowego. Jezus jest związką tych, którzy są złączeni z sobą w Imię Jego, i jest w pośrodku ich; Duch Jego żyjący „modli się w nich wzdychaniem niewymownem,“ [1]) wzywa Ojca, i wszystko otrzymuje od miłosierdzia Jego. To skupienie w jedno, to powszechne zgromadzenie wszystkich ludzi, jest celem wszystkiej myśli i pracy Jezusa; uczniowie, którzy się wkoło Niego zgromadzili, i na których On hojnie wylewa skarby mądrości i mocy, i miłości swojej, już przedstawiają w związku i jakoby w skróceniu jedność Kościoła Jego, i Kościół ten, od tego pierwszego dnia istnienia swego, już się ukazuje

---

[1]) Rzym. VIII, 26.

uposażony we władzę odpuszczania bez liczby, i bez miary. Duch, którym żyje, jest samem miłosierdziem i litością; Jego słuchając, będzie przedłużał po wszystkie wieki dzieło Boże wśród tego człowieczeństwa, które wciąż grzesząc, wciąż potrzebuje odpuszczenia.

— „Panie," zapytał Jezusa Piotr, „ilekroć brat mój zgrzeszy przeciwko mnie, a mam mu odpuścić? aż do siedmikroć?"

Skąpemu zawsze miłosierdziu człowieka Jezus przeciwstawia nieskończone miłosierdzie Boga:

— „Nie powiadam ci," mówi, „aż do siedmikroć, ale aż do siedmiudziesiąt siedmikroć."

Oto w jednem słowie, wszystek duch Królestwa Jego. Jezus go dalej objaśnia w następującej, przejmująco jasnej przypowieści:

— „Przypodobane jest Królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który chciał kłaść liczbę z sługami swemi. A gdy począł liczbę kłaść, przywiedziono mu jednego, który mu był winien dziesięć tysięcy talentów. A gdy nie miał skąd oddać, kazał go pan jego zaprzedać, i żonę jego, i dzieci, i wszystko co miał, i oddać.

„A upadłszy sługa on, prosił go, mówiąc:

— „Miej cierpliwość nademną, a wszystko tobie oddam.

„A pan, zlitowawszy się nad onym sługą, wypuścił go i dług mu odpuścił. Lecz sługa on, wyszedłszy, nalazł jednego z towarzyszów swoich, który mu był winien sto groszy. I ująwszy, dusił go, mówiąc: Oddaj coś winien.

„A upadłszy towarzysz jego, prosił go, mówiąc: — Miej cierpliwość nademną, a oddam ci wszystko.

„A on nie chciał, ale szedł i wsadził go do więzienia, ażby oddał dług. A ujrzawszy towarzysze jego, co się działo, zasmucili się bardzo; i przyszli i powiedzieli panu swemu wszystko co się było stało.

„Tedy wezwał go pan jego i rzekł mu: — Sługo niecnotliwy, wszystek dług odpuściłem ci, iżeś mnie prosił: izali tedy i ty nie miałeś się zlitować nad towarzyszem twoim, jakom się i ja zmiłował nad tobą?

„I rozgniewawszy się pan jego, podał go katom, ażby mu oddał wszystek dług.

„Tak—ci i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeżeli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych."

Królestwo Jezusowe jest królestwem miłości, w postaci jej, między ludźmi najpotrzebniejszej, którą jest wzajemne odpuszczenie uraz. Ktokolwiek został wcielony do tego królestwa, otrzymał odpuszczenie od Boga, a zatem powinien odpuszczać braciom swoim. Miłosierdzie Boskie nie ma granic; miłosierdzie nasze powinno być podobnem Jemu, powinno być bez miary. Biada temu, kto serce swoje zamyka na litość. Człowiek nieubłagany spotka się z nieubłaganą sprawiedliwością Boga.

Nie masz cnoty, którаby wymagała większego męztwa i bohaterskiego zaprzania siebie. Człowiek, rzec można, rodzi się nieprzejednanym; jeśli nie może się zemścić, tem głębiej w sercu chowa gorzką urazę, i odmawiając przebaczenia, żywi się żądzą odwetu; Jezus żąda bohaterskiego zwyciężenia siebie, i przepisując je człowiekowi, przypomina mu powołanie i koniec jego, iż ma być podobnym Bogu.

Widzimy tu, z jaką ufnością i synowską poufałością uczniowie przychodzili do Jezusa z pytaniami swemi, z jaką cichością i słodkością On ich nauczał, prostował, wychowywał. Nigdy przedtem sumienie ludzkie nie słyszało takich nauk, nie miało takiej do takich cnót zachęty. W ten sposób Jezus, wśród tego świata, wydanego na wszelkie zdrożności pychy, i rozterki, i zwady, i nienawiści, i uciemiężenia, i gwałty, nakreślał w duszy Apostołów swoich pierwsze zarysy nowego królestwa Kościoła swojego zbudowanego na pokorze i cichości, na miłosierdziu i przebaczeniu, na poszanowaniu i wspomożeniu wszelkiej nędzy i wszelkiej słabości.

Do wykonania tego zamiaru inny duch był potrzebny, niż skażeniem zarażony duch człowieka; dla tego Jezus kończy tem słowem tajemniczem:

— „Dobroć jest sól;“ sól zachowuje i broni od skażenia. „Ale jeśli sól nie słona będzie, czemże ją osolicie?“ jeśli utracicie tego Ducha, który jest solą duszy, czem go zastąpicie? „Miejcież w sobie sól“ tego Ducha, i patrzcie, aby w was nie wywietrzała. Duch jest dawcą i sprawcą pokoju: zatem wy „pokój miejcie między sobą.“ [1])

Taka była ostatnia w Kafarnaum rozmowa Jezusa z uczniami, w chwili gdy opuszczał Galileę, wychodząc w drogę do Jerozolimy.

[1]) Mar. IX. 49.

Rozdział XIX.

1. I stało się, gdy dokończył Jezus tych mów, odszedł z Galilei i przyszedł na granice Żydowskiej ziemi za Jordan.

2. I szły za Nim wielkie rzesze i uzdrowił je tam.

3. I przyszli do Niego Faryzeuszowie, kusząc Go i mówiąc: Godzili się człowiekowi opuścić żonę swoją dla którejkolwiek przyczyny?

4. Który odpowiadając, rzekł im: Nie czytaliście, iż który stworzył człowieka od początku, mężczyznę i niewiastę stworzył je: i rzekł:

5. Dla tego opuści człowiek ojca i matkę, złączy się z żoną swoją: i będą dwoje w jednem ciele.

6. A tak już nie są dwoje, ale jedno ciało. Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza.

7. Rzekli Mu: Przecz-że tedy Mojżesz rozkazał dawać list rozwodny i opuścić?

8. Rzekł im: Iż Mojżesz dla twardości serca waszego dopuścił wam opuszczać żony wasze: lecz od początku nie było tak.

9. A powiadam wam, iż ktobykolwiek opuścił żonę swoją oprócz dla porubstwa, a innąby pojął, cudzołoży: a ktoby opuszczoną pojął, cudzołoży.

10. Rzekli Mu uczniowie Jego: Jeśli tak jest sprawa człowieka z żoną, niepożyteczno się żenić.

11. Który im rzekł: Nie wszyscy pojmują słowa tego, ale którym jest dano.

12. Albowiem są rzezańcy, którzy z żywota matki tak się narodzili: i są rzezańcy, którzy od ludzi są uczynieni i są rzezańcy, którzy się sami otrzebili dla Królestwa niebieskiego. Kto może pojąć, niechaj pojmuje.

13. Tedy Mu przyniesiono dziatki, aby ręce włożył na nie i modlił się. A uczniowie łajali im.

14. Lecz Jezus rzekł im. Zaniechajcie dziatek, a nie zabraniajcie im przychodzić do Mnie: albowiem takowych jest królestwo niebieskie.

15. A gdy włożył na nie ręce: poszedł z onąd.

16. A oto jeden przystąpiwszy, rzekł Mu: Nauczycielu dobry, co dobrego mam czynić, abym miał żywot wieczny?

17. Który Mu rzekł: Co Mię pytasz o dobrym? Jedenci jest dobry, Bóg. A jeśli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania.

18. Rzekł Mu: Które? A Jezus rzekł: Nie będziesz mężobójstwa czynił: Nie będziesz cudzołożył: Nie będziesz czynił kradzieży: Nie będziesz fałszywego świadectwa mówił.

19. Czcij ojca twego i matkę twoją: A będziesz miłował bliźniego twego, jako samego siebie.

20. Rzekł Mu młodzieniec: Wszystkiegom tego strzegł od młodości mojej czegoż mi jeszcze nie dostawa.

21. Rzekł mu Jezus: Jeśli chcesz być doskonałym, idź, sprzedaj co masz, i daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie: a przyjdź, pójdź za Mną.

22. A gdy słowo młodzieniec usłyszał, odszedł smutny: albowiem miał majętności wiele.

23. A Jezus rzekł uczniom swoim: Zaprawdę powiadam wam, iż bogaty trudno wnijdzie do królestwa niebieskiego.

24. I zasię powiadam wam: Łatwiej jest wielbłądowi przez dziurę igielną przejść, niż bogatemu wnijść do królestwa niebieskiego.

25. A usłyszawszy to uczniowie, dziwowali się bardzo, mówiąc: Któż tedy może być zbawiony?

26. A Jezus spojrzawszy, rzekł im: U ludzi to niepodobne jest, ale u Boga wszystko jest podobne.

27. Tedy Piotr odpowiadając rzekł Mu: Otośmy opuścili wszystko i poszliśmy za Tobą: cóż nam tedy będzie?

28. A Jezus rzekł im: Zaprawdę powiadam wam, iż wy którzyście poszli za Mną, w odrodzeniu gdy usiądzie syn człowieczy na stolicy majestatu swego, będziecie i wy siedzieć na dwunastu stolicach, sądząc dwanaście pokoleń Izraelskich.

29. I wszelki, któryby opuścił dom, albo braci, albo siostry, albo ojca, albo matkę, albo żonę, albo syny, albo rolę dla Imienia mego: tyle stokroć weźmie, i żywot wieczny odzierży.

30. A wielu pierwszych będzie ostatecznymi, a ostatecznych pierwszymi.

Niepokalana Marya Matka Boga.

Marya ofiaruje Jezusa w świątyni Jerozolimskiej. *(Dok.)*

C.

Ktokolwiek przeto jesteś, który czytasz te rzeczy, jeśli ze szczególnej łaski nieba zostałeś zaliczony do rzędu tych szczęśliwych, którym Bóg raczył zesłać to tchnienie Ducha Swego, które na tej ziemi otrzymuje tylko szczególny wybrany,—upakarzaj się głękoko, ale dziękuj i kwap się usłuchać głosu Bożego. Jeśli Ojciec Miłosierdzia wejrzał na ciebie z taką szczególną miłością, korzystaj z jej łaskawości. Jeśli Syn Boży wzywa cię po imieniu, abyś się „posiadł wyżej“ [1]) nad innych zaproszonych do stołu i na gody Jego,—idź za tem wezwaniem. Wiedz o tem, że dzień tego zaproszenia od Chrystusa, tego wejrzenia Ojca Niebieskiego, tego tchnienia Ducha Przenajświętszego, jest dla ciebie dniem, o którym mówi prorok, że „światłość słoneczna w siedmiornasób“ [2]) go oświeca. Jest to prawdziwie „dzień, który uczynił Pan,“ [3]) dzień wesela i tryumfu. Może to wesele zasępią ci chwilami myśli i obawy poważne. Ale i to zasępienie będzie tylko nową łaską. Będzie to jawny dowód, że w tej słodkiej jasności, która cię pociąga, Bóg już ci ukazuje świętość i doskonałość obowiązków, jakie wkłada na ciebie Jego powołanie. Będzie to dowód, że Bóg daje ci poznać wielkość zawodu, cnót i zaparcia się siebie, które otwiera przed tobą. Patrz więc poważnie na powołanie swoje; ale nie smuć się w przewidywaniu cierpień i pamiętaj, że „ochotnego dawcę miłuje Pan.“ [4]) Pójdź, —przyśpiesz kroku, ofiaruj się Bogu, jak siebie ofiarował Jezus, to jest przez pośrednictwo, przez Serce, przez ręce Maryi

[1]) Łuk. XIV, 10.
[2]) Izaj. XXX, 26.
[3]) Ps. CXVII, 24
[4]) II Kor. IX, 7.



N. MARYA PANNA WRAZ Z DZIECIĄTKIEM JEZUS.

Obraz ten pędzla Elżbiety Sonrel, uzmysławia nam tę myśl, że Dziecię Jezus już w dzieciństwie swojem oddaje chwalę Ojcu swemu Niebieskiemu, czem wywołuje rozrzewnienie wśród Aniołów a uwielbienie w Swej Matce.

która ofiarując w Kościele Syna Swego—Głowę ludzkości całej, wraz z Nim ofiarowała wszystkich ludzi—Jego ciało mistyczne. Staw siebie w obliczu Boga i oddaj Mu siebie, jako najzaufańszy sługa, jako domowy przyjaciel, jako własność Jego. A nie w innej myśli opuszczaj świat, jedno w tej, abyś mógł przyczynić się do jego uświęcenia i zbawienia, pracując w zjednoczeniu z tym najpewniejszym i najniezbędniejszym Zbawicielem, którym jest Chrystus Jezus. Albowiem jak wiesz i jak w rozważaniu tej Tajemnicy znowu się przekonałeś, Jezus nie pierwej i nie inaczej staje się dobrem powszechnem i własnością świata, jedno gdy naprzód autentycznie stawił Siebie i uczynił Ofiarowanym i Poświęconym Ojcu, gdy stał się dobrem Jego i własnością wyłączną, bezpowrotną i nierozdzielną na wieki.

Wy zaś wszyscy, którzyście dostąpili Boskiej łaski ojcowstwa, ojcowie i matki, tak głęboko uczestniczący w „możnościach Pańskich,“ [1]) iż przezeń i na podobieństwo Jego dajecie życie i prawdziwie na wyobrażenie i podobieństwo Ojca Niebieskiego rodzicie synów, — pomnijcie na to, na co z takiem niewypowiedzianem wywłaszczeniem siebie pomniała Marya. Pamiętajcie, że ci synowie wasi więcej do Boga niż do was należą, jakkolwiek Bóg dał wam ich, jakkolwiek Bóg wkłada na nich obowiązek pobożnej czci dla was, obowiązek wyprzedzający i przewyższający wszystkie obowiązki względem innych ludzi. Chrystus, odradzając ich podczas Chrztu na synów Bożych, rzekł do nich wyraźnie: „Kto miłuje ojca albo matkę więcej, niźli Mnie, nie jest Mnie godzien.“ [2]) A w innem miejscu: „Nie zowcie“ sobie,—w znaczeniu najwyższem i bezwzględnem,—„ojca na ziemi. albowiem jeden jest Ojciec wasz, który jest w niebiesiech. Ani się zowcie“,—w temże najwyższem znaczeniu,—„nauczycielami, gdyż jeden jest Nauczyciel wasz, Chrystus.“ [3]) Pamiętajcie, ojcowie i matki chrześcijańskie, na te wielkie i niepożyte nauki. Miejcie je ustawicznie w pamięci, jako światło gorejące na oświecenie i kierowanie uczuć, myśli, postanowień i postępowania waszego. Czyż bowiem nie jest rzeczą słuszną i sprawiedliwą, by wasze ludzkie prawa i widoki, by nawet sama wasza najczystsza rodzicielska miłość ugięły się, ustąpiły miejsca, zamilkły, znikły wobec wyższych praw wszechwładzy i miłości Boga?

Jeśli więc Bóg, dla Chwały Swojej, dla służby Kościołowi swemu, któremu kto służy, tem samem służy i ludzkości całej; jeśli dla szczęścia i uczczenia dzieci waszych, a także dla waszej czci i korzyści, które z ustanowienia i Woli Bożej nierozłącznie idą w parze z dobrem pożytkiem ich;—jeśli, mówimy, Bóg zażąda od was, byście Mu oddali którą z tych drogich dla was istot, syna czy córkę, których do czasu i do pewnego stopnia powierzył wam w depozyt:—o wtedy nie szemrzcie, nie buntujcie się, nie bierzcie z Boga zgorszenia. Nie zatrzymujcie rzeczy wam powierzonej, nie przywłaszczajcie jej sobie gwoli samolubstwa waszego. Nie ukrywajcie dla siebie własności Bożej, o ktorą upomina się Bóg z nieskończonej miłości swojej, a którą—bądź co bądź—mocen jest i inną drogą wam odebrać. Pamiętajcie, że i śmierć jest jednym ze sposobów, którymi Bóg powołuje do Siebie ludzi. Nie gwałćcie praw Jego, nie wyzywajcie Jego gniewu, nie narażajcie się na to, aby był zniewolony doświadczać was, albo ująć wam ze swej opieki i szczególniejszej łaskawości. Zostawcie dziecku waszemu swobodę; nie stawiajcie mu przeszkód; nie narażajcie go niebacznie na pokusę; nie męczcie go niesprawiedliwym gniewem lub upornem naleganiem. Ale raczej sami utwierdzajcie je w powołaniu, zachęcajcie do pójścia za jego głosem,—błogosławcie dziecku na tej drodze. Sami, gdy przyjdzie czas, jak Marya, Matka matek, ofiarujcie je w kościele. W tej ofierze bądźcie pokorni, jako poddani posłuszni są władcy swemu i bez ociągania składają mu daninę. Bądźcie pobożni, jako synowie, którzy całem

1) Ps. LXX, 16.
2) Mat. XIII, 37.
3) Mat. XXIII, 7.

sercem zgadzają się z wolą ojca swego. Bądźcie wdzięczni, bo jak mówiliśmy, powołanie do kapłaństwa, lub do zakonu, zarówno dla wybranego, jak i dla wszystkich krwią i sercem mu blizkich, jest wielką łaską i dobrodziejstwem, które nie mają ceny. Wreszcie okażcie się mężnymi. Bóg nie broni wam, jak nie bronił Maryi, czuć tego, że spełnienie takiej w gruncie rzeczy, najpiękniejszej powinności—jest ofiarą. Bóg nie zabrania wam czuć tego, że oddanie dziecka jemu i rozstanie się z dzieckiem wedle świata jest gwałtem zadanym naturze i naturalnemu uczuciu,—że zatem sprawuje częstokroć prawdziwą i bardzo gorzką boleść. Wiara bez wielkiej trudności zwycięża te gorycze i bóle. Ale to zwycięstwo i ten tryumf wiary jest własnem dziełem męztwa.

KONIEC.

Dzieło Miłosierdzia.

ŻYCIE DUCHOWNE.

Wstęp. (C. d.)

W dziejach ducha ludzkiego spostrzegamy jeden fakt znamienny, niedający się niczem zaprzeczyć. Jest to fakt tęsknoty za poznaniem i posiadaniem bezwzględnej Prawdy, bezwzględnego Dobra, bezwzględnego Piękna i nieskończonej Miłości. Niema człowieka, któryby w głębi ducha nie doznawał tego rodzaju tęsknoty, chociażby stał na najniższym stopniu kultury. Uczucie to jest właściwe każdemu, niema wyjątku w tym względzie. Są ludzie poziomych dążności, co w pogoni za chwałą i bogactwem usiłują zagłuszyć w sobie ten głos wewnętrzny. Są kretyni moralni, którzy oddając się uciechom zmysłowym, tłumią w sobie tęsknotę za szczęściem prawdziwem. Jednakże jedni i drudzy wtedy właśnie, gdy mają zaspokojone nizkie pożądania swoje, tem wyraźniej w głębi ducha odczuwają pustkę, znudzenie, przesyt, a w końcu tęsknotę za ideałami czystszymi. Są ludzie wyższych dążności, co w zdobyciu i pogłębianiu wiedzy chcą zaspokoić szlachetne pożądania ducha swojego. Lecz i ci częstokroć, po długich latach mozolnej, z zaparciem się siebie, pracy,—zmuszeni są uznać niemoc swoją w rozwiązaniu wielu zagadnień i pozostawiają w swych dziełach ślady rozczarowania. Częstokroć jeden szczegół druzgocze im cały gmach, zbudowany nakładem wieloletniej pracy,—i w końcu muszą przyjść do wniosku, że sama wiedza nie jest w stanie zaspokoić pragnień człowieka w kierunku nieskończonych ideałów. Wreszcie są ludzie, którzy zdolności umysłowe i czyste uczucia serca składają na ołtarzu sztuki. Są to prawdziwi wygnańcy tej ziemi, którzy w łonie ducha swojego noszą iskrę Boskiego piękna. A któż tego nie wie, że wszystkie ich arcydzieła—pióra, pędzla lub tonów, gdy szczytu sięgają, są tylko wyrazem tęsknoty bez granic za pięknem, którego człowiek stworzyć nie zdoła?..

A więc wszystko, co skończone, co ograniczone, nie jest w stanie zaspokoić człowieka. Po nad to wszystko, co najczystszego i najidealniejszego znaleźć można na ziemi, — duch ludzki, a zwłaszcza główna jego dziedzina — serce człowieka wyrywa się i dąży do czegoś wyższego, nieskończonego,—tęskni, niczem niezaspokojone, za szczęściem nieskończonem. Jest to tęsknota za Bogiem, którego z natury swej pragnie serce ludzkie. Jest to głos wiekuistej prawdy, który w głębi ducha mówi każdemu człowiekowi, że Bóg jest, że On jest bezwględną Prawdą, bezwzględnem Dobrem i bezwzględnem Pięknem. Jest to głos, który z dziwną mocą mówi każdemu, że Bóg przedewszystkiem jest Bogiem Miłości,—że tylko w poznaniu takiego Boga i w zjednaniu z Nim przez miłość, czyli w posiadaniu Go na wieki, leży istota prawdziwego i nieskończonego szczęścia. Potęgi tego wołania nic zagłuszyć nie zdoła, ani skażenie ideałów religii, ani upadek moralny jej kierowników i wyznawców, ani żadne zdobycze wiedzy ludzkiej. Bo człowiek z natury swej pra-

gnie szczęścia, — a żadna z rzeczy stworzonych nie zaspakaja tych pragnień. Dlatego duch ludzki, a zwłaszcza serce ludzkie zawsze woła o swoje prawa, — czuje, że jego pragnienia są prawdą, — widzi w ziszczeniu swych pragnień istotny cel życia człowieka. Dlatego wszędzie i zawsze, wśród barbarzyńców i ludów cywilizowanych, było i jest dążenie do poznania Boga, do oddawania Mu czci przez miłość, do zjednoczenia z Nim na wieki w miłości. Słusznie powiedział starożytny filozof, Plutarch: „Jeśli obejdziesz wszystkie kraje, znajdziesz w nich miasta bez murów warownych, nauk, królów, bogactw i monety, bez szkół i teatrów, — ale nie znajdziesz miasta, któreby nie miało świątyń i bogów, któreby nie miało modłów, przysięgi i wyroczni, któreby nie składało ofiar dla uproszenia szczęścia i odwrócenia nieszczęść. Owszem sądzę, że łatwiej można zbudować miasto bez kawałka ziemi, niż—usunąwszy zupełnie pojęcie o bóstwie — utrzymać miasto już zbudowane.“ [1]) Szukanie Boga i tęsknota za Nim jest to fakt powszechny, związany z naturą człowieka,—a więc prawdziwy. Zaspokojenie tej tęsknoty zawsze odradzało ludzi, uszlachetniało ich życie i czyny. Przeciwnie, uczucie to źle skierowane zawiodło wielu na manowce.

Bóg, chcąc zadośćuczynić tej potrzebie serca ludzkiego, chcąc oddać Siebie człowiekowi, by człowiek nawzajem oddał się Jemu, — posłał Syna Swojego na ziemię. „Tak Bóg umiłował świat,—powiada o Sobie Chrystus, — że Syna Swego Jednorodzonego dał, aby wszelki kto wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny.“ [1]) Przez Wcielenie Bóg stał się Człowiekiem, by człowieka uczynić bogiem. W Jezusie Chrystusie, Synu Swoim, Bóg objawił nam, że jest bezwzględną Prawdą, Dobrem i Pięknem,—że jest Miłością istotną, która tem się zaleca, iż „Bóg pierwszy umiłował nas“ [2]) i za nas wszystkich wydał Syna Swojego, aby z Nim darować nam wszystko.“ [3]) Dlatego Chrystus, jak niegdyś za życia ziemskiego, tak po wszystkie wieki zwraca się do ludzi ze słowami przedziwnej miłości: „Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a Ja was ochłodzę.“ [4]) W Sobie dał nam poznać Boga,—w Swojej nauce wskazał na źródło zła moralnego i podał nam środki odrodzenia, a własnym przykładem nauczył nas, w jaki sposób możemy stać się doskonałymi.

Chrystus pierwszy powiedział: „Z serca pochodzą złe myśli, mężobójstwa, cudzołóstwa, kradzieże, fałszywe świadectwa, bluźnierstwa.“ [5]) Chrystus pierwszy nauczał, że odrodzenie ducha — przez uszlachetnienie serca—stanowi o szlachetności czynów ludzkich. Boski Znawca natury ludzkiej wskazał przez to, że głównem źródłem wszelkiego życia, politycznego, społecznego i wogóle życia kulturalnego jest duch ludzki, a nadewszystko główna jego dziedzina—serce człowieka. Stąd religia, założona przez Chrystusa, nie przestaje głosić ludziom: „Jeśli chcecie zmienić postać świata, zmieńcie samych siebie, uszlachetnijcie wasze serca.“

Świat starożytny, po za kulturą umysłu, szukał głównie piękności cielesnej, rozwijał siłę brutalną i jej przemocy poddawał miliony istot ludzkich. Od Chrystusa, ludzie zaczęli szukać piękności duchowej, ulegli potędze moralnej. Uszlachetnienie serca, doskonalenie się moralne, postęp duchowy człowieka stały się

[1]) Advers. Colotem (opp. t. II, Frankf. a 1602, p. 1125). Plutarch jest jednym z najpłodniejszych pisarzy greckich z epoki cesarstwa rzymskiego. Urodził się około roku 50 po Chrystusie w Cheronei, w Beocyi. Filozofii uczył się u Ammoniusza w Atenach; następnie odbył kilka podróży i w końcu osiadł w Rzymie. Umarł między rokiem 120 a 130 naszej ery. Pisma filozoficzne Plutarcha noszą tytuł „Ethica,“ lub „Moralia.“ Autor wyjaśnia w nich zasady nauki Platona, chociaż nie zawsze w duchu wielkiego filozofa. Z dzieł historycznych Plutarcha znane są „Vitae paralellae,“ czyli 44 życiorysy porównawcze znakomitych Greków i Rzymian. Życiorysy te, ze względu na lekkość i żywość opowiadania, oraz na artystyczne przedstawienie charakterów, wywierają niezwykły urok na czytelnika.

[1]) Jan III, 16.
[2]) I Jan IV, 10.
[3]) Rzym. VIII, 32.
[4]) Mat. XI, 28.
[5]) Mat. XV, 19.

głównem zadaniem ludzkości. Inne rzeczy zaczęły mieć znaczenie drugorzędne. Człowiek zrozumiał słowa Chrystusa: „Szukajcie tedy naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego; a to wszystko będzie wam przydane.“ [1]) Człowiek zrozumiał, że „Królestwo Boże“ nie znaczy nic innego, jedno życie doskonałe tutaj na ziemi, — życie oparte nie na panowaniu przemocy i egoizmu, lecz na zasadach powszechnej miłości. Człowiek zrozumiał, że tylko te zasady podniosą jego godność i nakażą przyznać każdemu należne prawa. Urzeczywistnienie tego „Królestwa“ było i jest zawarunkowane moralnem odrodzeniem człowieka, polega na całkowitem odnowieniu jego istoty wewnętrznej. „Zaprawdę, zaprawdę, mówię tobie, — rzekł Chrystus do ukrytego ucznia, Nikodema, — jeśli się kto nie odrodzi znowu, nie może widzieć Królestwa Bożego.“ [2]) Wyjaśniając zaś naturę tego „Królestwa“ i jego dziedzinę, Chrystus powiedział: „Nie przyjdzie Królestwo Boże z postrzeżeniem; ani rzekną: Oto tu, albo tam. Albowiem oto Królestwo Boże w was jest.“ [3])

Jest to ideał nowy zupełnie,—ideał już nie doczesny, ale wieczny. Ideały świata starożytnego były natury doczesnej, można je było przewyższyć, dlatego świat starożytny musiał upaść. Nowy ideał, wskazany ludzkości przez Chrystusa, nie zna granic, przewyższyć go bezwzględnie niepodobna, „Bądźcie wy tedy doskonali, jako i Ojciec wasz Niebieski doskonały jest,“ [4])—oto testament Chrystusa dla całej ludzkości. Ta Wola Jego stała się zadatkiem bezgranicznej przyszłości dla odrodzenia i kultury człowieka. Ta nowa kultura—w głębi ducha chrześcijanina — w jego niewyczerpanej zdolności doskonalenia się — zawsze znajdowała i znajduje w Założycielu swoim źródło ustawicznego postępu i odnowienia. Prawdziwy chrześcijanin w Chrystusie zawsze widzi Boga; w Chrystusie czerpie moc życia wewnętrznego; naśladując Chrystusa, doskonali się ustawicznie,—a pełniąc Wolę Chrystusa, jednoczy się z Bogiem. W ten sposób staje się zadość tęsknocie serca ludzkiego za nieskończonem szczęściem.

Dlaczego jednak nie przyszło na ziemię Królestwo Boże w postaci odrodzenia całej ludzkości? Dlaczego znaczna jej większość dotąd nie zaznała szczęścia i cierpi? Czy wina tego spada na religię, którą Chrystus założył?

Krytyczna ocena wszelkiej religii, a w szczególności religii Chrystusa, ze względu na jej doniosłość i znaczenie, wymaga odróżnienia istoty tej religii od faktycznej rzeczywistości. Wymaga odróżnienia tego, co powinno być, — od tego, co jest. Ludzie, dzięki ciasnocie swych poglądów i zwyrodnieniu, mogą zeszpecić i poziomą uczynić najczystszą ideę, mogą nadać jej postać potworną. Ale to nie znaczy, by sama idea była poziomą lub potworną. Idei dobrze pojętej wolności nie możemy oskarżać o szalone zbrodnie anarchizmu. Podobnież religii Chrystusowej nie możemy przypisywać ciemnoty i barbarzyństwa jej kierowników i wyznawców. Jak wspomnieliśmy wyżej, — wśród wiernych, którzy pozostawali w jedności z Kościołem, częstokroć panowały grube przesądy. Kościół powagą swej hierarchii uświęcał sprawy, których mu wyraźnie zabronił jego Założyciel, Chrystus. Kościół niejednokrotnie obnażał miecz, który mu Chrystus polecił złożyć do pochwy. Wszystko to nie ulega zaprzeczeniu i jest przyczyną ruiny Królestwa Bożego na ziemi. Lecz właśnie ta pewność dziwnem czyni jedno zjawisko,—że chrystyanizm w Osobie Chrystusa zawsze znajdował i znajduje wiekuiste źródło swego odrodzenia. W postaci i nauce Chrystusa jest niezgłębiona i tajemnicza treść, która przewyższa faktyczny chrystyanizm wszystkich wieków. Każde przypomnienie ludzkości Chrystusa, przedstawienie Chrystusa w taki sposób, w jaki przedstawia Go Ewangelia, bez tych rysów fałszywych, jakie dodała Mu głupota i zła wola ludzka,—zawsze było i nigdy nie przestaje być źródłem

[1]) Mat. VI, 33.
[2]) Jan III, 3.
[3]) Łuk. XVII, 20, 21.
[4]) Mat. V, 48.

odnowienia życia wśród chrześcijan. Jest to wyłączna i charakterystyczna właściwość chrystyanizmu.

Ten kontrast, jaki zachodzi między faktycznym chrystyanizmem a Chrystusem i Jego nauką, dostatecznie świadczy, że religii Chrystusowej, jako takiej, nie należy potępiać za szaleństwa czynów i barbarzyństwo myśli rzekomych jej wyznawców, a zwłaszcza kierowników. Ilekroć rozumiano ducha tej religii i przestrzegano jej zasad, zawsze następował uderzający zwrot ku lepszemu w znaczeniu moralnem, zawsze następowało uszlachetnienie człowieka. Obecnie mamy przed sobą historyę chrystyanizmu prawie z dwóch tysięcy lat. Jesteśmy więc w stanie ogarnąć, zmierzyć i ocenić nie tylko zewnętrzne fakta jego dziejów, — ale wewnętrzny proces jego rozwoju, jego wpływ na sumienia i życie ludzkie. Jesteśmy w stanie sprawdzić upadek człowieka, ilekroć gwałci zasady chrystyanizmu.

Zasady religii Chrystusowej wyryły głębokie i niezatarte piętno na całym szeregu pokoleń, na ich umysłowej i moralnej kulturze, na sposobie ich myślenia. Prawie wszyscy ludzie, jakiekolwiek są ich przekonania religijne, znajdują się pod wpływem tych zasad. Znaczna część poglądów, po raz pierwszy ogłoszonych światu przez Chrystusa, obecnie stała się własnością powszechną. Sami nawet przeciwnicy religii Chrystusowej wszystko, czem szczycą się słusznie, — obowiązani są Chrystusowi, — choć przeczą temu. Lecz chmury, co zasłaniają słońce, bynajmniej nie dowodzą, że światło dzienne jest samoistne, że nie jest skutkiem zakrytego słońca. Gdy chmury ustąpią i niebo zajaśnieje w całej pełni piękna swojego, — słońce zlewa na ziemię potoki światła i ożywczego ciepła, nastaje radość i wesele w całej przyrodzie. To samo powtarza się i z religią Chrystusa. Chrystyanizm nie wypowiedział jeszcze całej treści zamkniętych w sobie ideałów. Zasady religii Chrystusowej zbudziły już ze snu wiele dobrych uczuć; poruszyły już w sercu człowieka struny nieznane przedtem; wydobyły z nich dźwięki o niezrównanej piękności i przedziwnej mocy... Ale te dźwięki nie zlały się jeszcze w potężny akord, — nie złożyły się na hymn zwycięskiej miłości i prawdy. Religia Chrystusa nie wypowiedziała jeszcze ostatniego słowa.

Naszem więc zadaniem jest usilna i wytrwała praca nad podniesieniem umysłu, nad uszlachetnieniem i wyrobieniem serca, by przyszło na ziemię Królestwo Boże i ogarnęło świat cały.

(*C. d. n.*)



Sprostowanie.

W № 16 „Maryawity“ w dziale: „Bóg w Trójcy Świętej Jedyny“ na str. 247 w pierwszym wierszu wydrukowano błędnie Prawdziwie zamiast Wprawdzie.

W № 17 „Maryawity“ w dziale „Dzieło Miłosierdzia“ na str 271, w pierwszej kolumnie, wiersz 9 od góry, wkradła się omyłka drukarska: zamiast materyalnem wydrukowano moralnem. Zdanie więc całe brzmieć winno, jak następuje: „Ich rola w życiu ludzkiem sprowadza się głównie do służenia postępowi materyalnemu...

Redaktor i Wydawca Ks. Jan Kowalski. Maryawita.
Drukarnia Ks. Jana Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.